

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent. Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent. Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pałacu. Na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu. Ogłoszenia, odezwy,awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Komitety narodowe.

Grudzień dogorywa. Stary rok 1863, będący przez cały przeciąg swego żywota objętym świadkiem wysilenia Rządu narodowego, przychodzi wreszcie do świadomości siebie. Z kilku stron naraz objawy rozmaite dają znać ostatecznemu światu, że w całej Europie życie narodowe niecierpliwi się i potęguje. Już i z Frankfurtu dochodzą wiadomości o organizacji komitetu, mającego na celu „przestrzeżenie interesów wyłącznie narodowych.”

Nieruchliwość dyplomacji, zaniedbanie spraw ludowych, zmateralizowanie świata, wybrki konserwatyzmu, a wreszcie niepomysłowy rozwój stosunków ludzkich i narodowych ku postępowi — wywołały nakoniec te objawy, groźne dla status quo Europy. Upadek napoleońskiej idei kongresu, którego zadaniem było, sposobem pokojowym pojednać interesa panujących z prawowitymi żądaniami ludów — w naturalnym następstwie obudził prawie wszędzie mniej lub więcej wyraźną dążność do czynu. Dla polityki rządów nastały świetne czasy.

Rok stary przekazuje nowemu w spuściznę cały szereg długoletnich a smutnych doświadczeń wraz z przestrogią stosownymi. Półturzędowe dzienniki zrywają się na demokratów niemieckich, i wyrzucają im zbytnią pochopność do nierozwagi, wyrzucają im, że nie respektują inicjatyw bundestagu w sprawie Niemiec a natomiast mają się uchwał, naruszających przykazania polityczne. Już kiedy krew w niemieckich zagrzewa się żylach, wtenczas i najslawniejszy flegmatyk gabinetowy dostaje dreszczu, będącego pierwszym symptomem każdej febrzy.

Garibaldi wziął dymisję z ławy poselskiej. Jestto u niego zwyczajem, kiedy się zabiera do wydobycia miecza z pochwy. Godność jenerała i deputowanego włoskiego czyniła go członkiem spokojnym. W obliczu roku Pańskiego 1864 zrzuca on te więzy przyzwyczajoności ze siebie.

Komitet czerkieski w Stambule pracuje wytrwale, aby z przysłą wiośną dokuczyć Moskwie jak najdokładniej.

Inne manifestacje przywodzą na pamięć rok 1848, — i znowu marzec ma odegrać swą burzliwą rolę, a po upływie lat piętnastu zanosi się na świeżą hedzję rewolucyjną.

I z jakimże usposobieniem przyjmuje Europa te fakta?

Oto jedni — jak zwykle strusie polityczni — wetknąwszy głowę pod skrzydła, czekają przyszłości ze spokojnym sumieniem, iż nic im ona nie zaszkodzi. Drudzy z radością w oku, z okrzykiem na ustach zabierają się do pomagania, do przyspieszenia tej przyszłości. Groźba na ich ustach, ostentacja we wszystkich czynnościach, lub przynajmniej tajemniczość jeszcze bardziej ostentacyjna.

Trzeci rodzaj państw i indywidualów wprawia w nadzwyczajny ruch arsenały, usiłuje zaciągnąć pożyczki, pomnaża liczbę policjanów i agentów, ale dlatego, aby zażegnać tę przyszłość, aby ją odwrócić — lub gdyby przecie nadeszła, aby ją przyjąć należycie i odesłać z kwitkiem. Kasta ta, najznakomitsza w świecie europejskim pociesza się wszakże jeszcze myślą, że wszystkie zjawiska, które im się naraz pokazały na grudniowym niebie, są czczeni meteorami nie naturalnego pochodzenia, lecz sztucznym wyrobem magika paryskiego, który dla następczenia zwolenników kongresowi i konferencjom, chce wpłynąć na umysły sztukami kabalistycznymi.

I któż zaręczy, że to ostatnie przypuszczenie nie jest słuszne? Wszakże nie pierwszy to raz Napoleon III. od czasu, kiedy skreślił głowę hydrze rewolucyjnej, ucieka się do sposobów straszenia, nie pierwszy raz stwarza mary, by następnie znaleźć dobry powód do wystąpienia zbrojnego w jakimkolwiek punkcie i ulżenia światu, pełnemu wrzących a tłumionych namiętności. A ludy tak dalece przyzwyczały się do tej metody po-

stępowania napoleońskiego, iż puścili z rąk wszelką inicjatywę, i z założonemi rękami patrzą w jego oblicze, i śledząc wszystkie jego zwroty, z roku na rok, z miesiąca na miesiąc czekają, co on zrobi. A rządy Europy tak dalece nawykły do tych demonstracji napoleońskich, i tak dalece przekonane są o tej niesamodzielności ludów, iż objawy takie rzucania się, nie czynią już na nich żadnego wrażenia, i wszystko co się kluje na świecie, biorą za czczą demonstrację. Policja ich zdaje się liczyć na niedość ludów, podobnie jak *Dziennik Powszechny* wykrywszy tamtego roku mniemany plan organizacji powstańczej, drwił sobie z zapowiedzi powstania polskiego na wiosnę.

I któż się omylił w swych przypuszczeniach i oczekiwaniach? Niewiemy, ale jeden tylko wypadek mógłby uwolnić świat od dusznej atmosfery. Wojna o Polskę, i alians w tym celu takich żywiołów, które wiedzą, że ludzkość nie może stać nieruchoma, a którym najbardziej zawisło na tem, aby Europę uchronić od strasznej zawieruchy.

Inaczej wojna wybuchnie, o której p. Thiers na posiedzeniu francuzkiego ciała prawodawczego dnia 24. b. m. rzekł, iż „nie będzie zlokalizowaną, lecz powszechną, a końca jej ani następstw nie ujrzą może pokolenia żyjące.”

## Sprawa polska za granicą.

List ks. Czartoryskiego do pana Dupin, senatora francuzkiego, o którym wspominaliśmy wczoraj, iż odpiera niektóre zarzuty, czynione Polsce i emigracji polskiej przez tegoż senatora, opiewa:

„Panie senatorze! Mowę, wygłoszoną przez pana w łonie senatu podczas debat adresowych, czytałem z całą uwagą na jaką ona zasłużyła. Głęboko zostałem wzruszony wyrazami, jakimi pan mówił raczyłeś o s. p. ojcu mym i o rodzinie mojej; nie mniej jednak głęboko czuję obowiązek zaprotestować przeciw niektórym twierdzeniom mowy pańskiej, które ubliżają dwóm rzeczom najdroższymi mi na tym świecie: prawdzie i ojczyźnie.

„Przywołałeś pan w pamięć, p. senatorze, dzień 15. maja 1848, sądząc iż przypominasz sobie, jako w dniu tym fatalnym wdarła się w drzwi Zgromadzenia narodowego „garstka Polaków.” „Oto, mówisz pan, w taki sposób odplacono nam nasze sympatje!” Nie może być wszakże wiadomym panu senatorowi, — a mój uczonej i czeigodny przyjaciel Wołowski niedawno rzecz tę podniósł, — że z przyczyny owego dnia 15. maja, przeprowadzono śledztwo sądowe i proces w Bourges. Otóż w proces ten żaden Polak nie był wplątany, ani nawet jedno polskie nazwisko nie było tam wyrzeczzone.

„Dziwi mnie mocno, że muszę prokuratorowi jeneralnemu z tak nznauami zasługami, przypominać uroczysty wyrok sądu francuzkiego. Jeżeli frakcja anarcybiczna mogła kiedy bez sumienia i skrupuła nadużyć imieniem polskiego dla osiągnięcia przewrotnego celu, nie miałem przyczyny spodziewać się, że za 15 lat lub później nadużycie to służyć będzie za argument w dyskusji spokojnej i rozważnej.

„Wylizaleś pan także, panie senatorze, z akuratnością, nado może niepomną na prawdziwą miłość chrześcijańską, wsparcia jakimi rząd francuzki obdarzał rozbitki armii polskiej z 1831 r. Armia ta przeszkodziła może kiedyś koalicji, co każdej chwili groziła Francji. Bataje Grochowa i Otrętki przyczyniły się niezaprzeczenie do umocnienia dynastji, której pan służyłeś i którą pan podtrzymywałeś: to przynajmniej potwierdzonem zostało w Izbach, w których pan przyzywałeś tak świetnie.

„Pozwolisz mi pan przypomnąć, że przy końcu ostatniego stulecia przybyła również do Polski liczna emigracja francuzka. Zbiegów tych z Francji podczas rewolucji nie pytałiśmy się o ich zasady polityczne; na przyjęcie, jakie ofiarowaliśmy im, względy polityczne najmniejszego nie miały wpływu. Nie sporządzaliśmy nigdy wykazów statystycznych naszej gościnności; lecz mogliśmy zapewnić pana senatora, bez obawy zaprzeczenia, że ówczesna wspaniałomyślność Polski, Polski już nieszczęśliwej i skrepowanej, nie stała na niższym stopniu od hojności Francji tegoż czasu.

„Pomijam milczeniem wiele innych przytoczeń w mowie pana, jak n. p. o feodalności w Polsce, o naszym położeniu w r. 1812, itp., wszystkie bowiem dowodzą tylko jednej rzeczy, t. j.

że liczne i znaczne prace pana nie zostały mu czasu ani do studjowania teraźniejszości ani przeszłości mej ojczyzny. Lecz niemożliwą jest nie podnieść twierdzenia „że Polacy, jak uczy historia ich, potworzą kierowali się nietolerancją dla innych sekt, oszczędzając jedynie żydów.”

„Nietylko dla żydów, panie senatorze, służyła Polska po wszystkie czasy za schronienie: ona również przyjmowała ofiary innych przesła-dowań religijnych, husytów, hugenotów, protestantów rozmaitych narodowości i w różnych epokach. Wielka ustawa sejmu naszego r. 1572 ogłosiła uroczyste równonprawienie wszystkich wyznań chrześcijańskich, nie wyróżniając żadnego.

„Przypada to akuratnie w epokę wojen religijnych (nieznanych w historii polskiej), które pustoszyły Europę, w ten sam rok, kiedy we Francji odbyła się rzeź św. Bartłomieja. Rok ten przypominam ni inny fakt interesujący, który nie może być niewiadomym panu, ponieważ pisze o nim sławny historyk francuzki de Thou. W roku 1572 jeden książę francuzki, następnie wasz Henryk III, przedstawił się jako kandydat przy obsadzeniu tronu Polski.

„Nim go obrano, musiał pierw posel jego biskup de Montluc nroczyście oświadczyć, że książę ten nic nie miał wspólnego z rzezią św. Bartłomieja. A gdy w rok następny deputacja biskupów i senatorów katolickich udała się do Paryża, nie pozdrowiła Henryka Walezjusza jako króla polskiego, aż otrzymała od niego przysięgę, że zachowa spokój między dysydentami: „*Pacem inter dissidentes serabo.*”

„Wynurzył się pan także, panie senatorze życzenie, aby panował w Polsce lepszy porządek socjalny, lepsze nregulowanie własności. Lecz czyż wiadome panu wszystkie nisilowania kraju mego celem osiągnięcia celu, jaki mu pan wskazałeś? Wiadome przedewszystkiem panu zapory wszelkie, jakie mu na tej drodze niustannie stawiał nieisk obcy? Wiadoma panu smutna katastrofa Towarzystwa rolniczego, nzwanego rewolucyjnem w r. 1861 za to, iż przyjęło zasadę, że chłopci czynszownicy winni być postawieni w możności zostania właścicielami? Wiadomo li panu, że sławna konstytucja naszą z 3. maja okrzyczała Katarzyna II. jako dzieło jakobinizmu, za to, że dozwoliła wszystkim klasom nabyć stopniowo tytuł szlacheetwa, to znaczy przyznała im pełne prawa cywilne i polityczne? Okrzyczano nas za jakobinów przy końcu zeszłego stulecia tak samo, jak dzisiaj piętnują nas jako anarchistów.

„Zaiste dziwny to zarzut dla narodu, dla którego Ojciec święty zarządził niedawno modły nroczyście, zowiąc go odwiecznym zapasnikiem chrześcijaństwa i wzywając by pozostał zawsze wiernym posłannictwu swemu! Ta nawet osoba między Polakami, której zarzucano najnajeździęcej tendencje najskrajniejsze, ta osoba, której nominacja w dziennikarstwie tłumaczona była za oznakę idei przewrotnych Rządu narodowego, jenerał Mierosławski, przez trzy miesiące, podczas których miał polecenie organizować za granicą posiłki dla powstania, nie zasłużył, szczęśliwy jestem wyznać to, żadnym aktem we względzie politycznym, na plamę w opinii najbardziej konserwatywnej. Dymisja jego, świeżo ogłoszona spowodowaną została względami militarnymi, które chwilowo uczyniły funkcje jego mniej użytecznymi.

„Lecz przedewszystkiem zaprotestować muszę przeciw tak hojnemu i tak powszechnemu przypisywaniu nam zamiaru żądania od mocarstw zachodnich, by rozpoczęły na naszą korzyść wojnę wyswobodzenia. Takiego żądania, panie senatorze, nigdyśmy nie sformułowali. Domagamy się tylko i nie przestaniemy się domagać, aby Europa dopełniła obowiązku swego, i zostawiwszy nas pod panowaniem cara pod warunkami „które on zdeptał nogami,” ogłosiła go za wyzutego z tego panowania, i żyby odmawiając carowi prawo, przyznane mu w roku 1815, uznała tem samem prawo Polski do odzyskania swej niepodległości.

„Od ośmiu miesięcy, powiedział w ostatnim swym okólniku Rząd narodowy, ten rząd, któremu ja służyć i którego uznaję, a nie wątpię iż uznany kiedyś będzie i przez ciebie samego, panie senatorze, od ośmiu miesięcy nie doznaliśmy od mocarstw, przodkujących światowi cywilizowanemu, jedynego aktu sprawiedliwości żądanej przez nas, t. j. by przyznano nam prawo bronięcia się przeciw ciemnietwu. Czyż to jest zanadto wielkie żądanie od Europy? Odezwyśmy się w tym względzie do sumienia narodów i do szczerości rządów.

„Może być iż brak jest chęci lub siły do naprawienia krzywd, zadanych sprawiedliwości, lecz nie można zapoznawać krzywd tych skoro są widocznymi. Nie wolno obwijać zbrodni w inne słowa, dlatego, że kara nie może jej doścignąć. A w tym względzie niech mi będzie wolno przypomnąć, że w tej Anglii, którą pan tak surowo sądzisz, panie senatorze, a której

bronie nie mam przyczyny, nie podniósł się żaden godny i nważniuny głos aby zaprzeczać praw Polski i zmniejszać zbrodnie Moskwy. W niedawnej mowie wprawdzie podsekretarz stanu przy sprawach zagranicznych pan Layard powtarzał aż do przesytno, że naród angielski nie będzie prowadził wojny o Polskę, lecz zarazem przecieź tak był rzetelnym i otwartym że wyrzekł słowa, na które śmiem zwrócić uwagę pana, panie senatorze „Historja, powiedziała on, nie podaje nam przykładu faktów bardziej oplakania godnych i bardziej straszliwych, polityka miszerycielska zastósowywana jest do tego nieszczęśliwego kraju i wykonywana nietylko przeciw ludzom młodym i starym, lecz i przeciw kobietom i dzieciom; zgroza przenuka patrząc się na podobne okropności...”

„Zasada solidarności narodów jest bez wątpienia nową i wcale jeszcze nie wprowadzoną w praktykę, lecz świadomość o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, o zbrodni i obowiązku jest starej daty i nie może być podaną w wątpliwość.

„Smutną jest rzeczą przypominać to w wieku światła i cywilizacji; smutną jest przede-wszystkiem bronić sprawy takiej przed znakomitym prawnikiem, i z tem uczuciem mam honor, panie senatorze, zostawać najniższym i naj-powolniejszym sługą pańskim. Czartoryski.”

Jenerał Mierosławski rozesłał pod datą 27. list. b. r. do wszystkich agentów i podorganizatorów wojennych za granicami zaboru moskiewskiego, do najogólniejszego rozgłoszenia, następujące ostrzeżenie, które *Głos Wolny* zamieszcza:

W końcu miesiąca października r. b., policja moskiewska dostawszy do rąk kilka pism Rządu narodowego, na urzędowym papierze obu formatów, in 4to i in 8vo, wpadła na fortel, który chyba niesłychana łatwo-wierność nasza mogła uczynić niebezpiecznym, to jest na fortel sfabrykowania akurat podobnych blankietów, rozrzucając ich po świecie i adyskredytowania Rządu narodowego bądź głupotą, bądź szaleństwem pseudorozporządzeń, jakimi je lada intrygant zapisują. Na nieszczęście, tej łatwości, naszym niedoświadczeniem życia jawnego i politycznego tłumaczącej się, przy-byli w pomoc rozmaite zawziętości osobiste i fakcyjne, rade posługiwać się temi tablicami moskiewsko-policyjnego wynalazku, ku lżeniu swoich przeciwników.

Znamy dokładnie pewne koło, które się skwapliwie podstawiło na usługę faktorstwo tym świętokradzkim paszkwilom, pokrywany wykradziona Rządowi narodowemu pieczęcią.

Wszakże zaraz zdradzające się rozmaite a niewprawną kaligrafją, stylem osobistych wasni, grubą niewiadomością by też najelementarnej praktyki rządowej, najczęściej zapisane to zelywem dymisjami, to sztyderczemi nominacjami, podrzucające pode drzwi uczciwym ludzom przez niewiedzialnych kurjerów, nigdy zaś do swego kresu nie dochodzące drogą rzetelnej hierarchji, bez-czelne te podroby w bezkarności swojej tak się narzeszcie zapomniały przed naszą bezcznością, że od dziś dnia chyba współnikom i powiernikom tych zbrodniczych kno-wań wolno nie dostrzedz ich pochodzenia, a dawać im wiarę i poszanowanie, istotnym rozporządzeniem Rządu narodowego należne.

Ograniczając się do organizacji wojennej, która mnie została przez Rząd narodowy powierzona, w innych okolicznościach byloby niemal zbytecznem ostrzeżać agentów i organizatorów tego wydziału, iż Rząd narodowy li przez pośrednictwo najwyższego i odpowiedzialnego urzędnika organizacji, znosi się ze wszystkimi innymi warstwami takowej; a że jemu samemu Rząd wolę swoją tajemnie objawia, li za pośrednictwem komisarsza nadzwyczajnego, konstytucyjnie przy nim postawionego dekretem 16. sierpnia, a którego imię i charakter wiadome są powszechności narodowej i europejskiej.

A zatem, że wszelkie bez wyjątku rozkazy, poszanowania czy obwieszczenia, pieczęcią rządową upozorowane, ale obie te drogi pomijając, są co najmniej podejrzanego pochodzenia, i jako zbrodnia fałszerstwa stanu, przez każdego prawego Polaka ścigane być winny.

Organizator generalny: Jenerał L. Mierosławski. Szef sztabu generalnego: L. Krackiewicz.

W Berlinie d. 19. b. m. na posiedzeniu Izby poselskiej, postawili posłowie pp. Thokarski i Dekowski następujący wniosek:

„Izba poselska zechce wypowiedzieć ministerstwu nadzieję, iż takowe uznając potrzebę, ażeby Polakom Prus Zachodnich zrozumiałem było to, o czem wiedzieć są obowiązani resp. uprawnieni, wyda rozporządzenie, aby wszelkie prawa, rozporządzenia, rozkazy i obwieszczenia władz w Prusach Zachodnich (w obwodach gdańskim i kwidzińskim) obok niemieckiego także w polskim języku ogłoszono.”

Wniosek powyższy przekazano komisji sprawiedliwości dla odbycia na tym wstępnej narady.

Pod koniec posiedzenia upraszał dr. Simon, aby jeżeli na dzień 4. stycznia wyznaczone pierwsze poświęcone posiedzenie, takowe dopiero o 12 w południe rozpoczęto, ponieważ jako prezes komisji sprawiedliwości nazaczył jej w tymże dniu tajne posiedzenie (w sprawie uwiecznionych posłów polskich) na godzinę 10 i rząd tak-że na nie zaprosił, ażeby dał potrzebne obja-

śnienia w sprawie uwięzionych posłów polskich. Poseł hr. Cieszkowski prosił, aby w interesie godności Izby i przez wzgląd na zupełną podobną sprawę posła Rogawskiego w Izbie austriackiej, tę już od dwóch miesięcy ciągnącą się sprawę jak najspieszniej załatwić zechciano i jeżeli można, wcześniejsze niż 4. stycznia posiedzenie komisji sprawiedliwości zarządzić zechciano. Na to odpowiedział pos. Simson, iż sądził, że powinien być rządowi dać według służności i rozsądku tyle czasu, na zasięgnięcie wiadomości od władz sądowych potrzebnego; zresztą skoro tylko Izba oznajmiła nowe swoje postanowienie (zwrotcie sprawy uwięzionych posłów do komisji), natychmiast odbyło się posiedzenie komisji, na którym uchwalono uprosić rząd o udzielenie sprawozdania władz sądowych na dzień 4. stycznia. Poseł Zimmermann konstatował, że na wyżej oznaczone posiedzenie wyraźnie zaproszono także pana ministra sprawiedliwości, ale ten odpowiedział, że nie widzi żadnego powodu do przybycia na to posiedzenie. W ten sposób zakończyła się tymczasem ta sprawa w Izbie.

**Dz. Poznański** donosi z Wrocławia 21. b. m. iż w sprawie uwięzionego w Berlinie posła dr. Szumana zawezwano p. Stanisława Warankę, ucznia wydziału filozoficznego wrocławskiej do złożenia przysięgi na to, coby się bliższych szczegółów tej sprawy tyczyło. Że zaś p. Waranka siostrzeńcem jest uwięzionego posła, przeto dla tak bliskiego pokrewieństwa odmówił wręcz przysięgi. Na to odpowiedział sąd śledczy, że zbrodnia stanu czyni co do przysięgi krewnego wyjątek, a następnie, dwa tygodnie temu, zalecił natychmiastowe uwięzienie wzbarnającego się.

**Kto chce wojny?** Pod tym tytułem umieszcza *l'Opinion nationale* następujący przez pana Laurent (de l'Ardèche) podpisany artykuł:

„Kto chce wojny? „Gdyby należało wierzyć niektórym mowcom, żywo w senacie oklaskiwanym, mianowicie dowcipnemu i niezłomnemu dziekanowi weteranów parlamentarnych, panu Dupin, którego niewzruszonej mężkości nikt więcej od nas nie podziwiał, a którego zbijać z łałem nam przychodzi, toby tylko stronnictwa nieprzyjaźni, przedewszystkiem zaś tylko przeciwnicy wszelkich rządów zawiązywali komitety”) i żądali zbrojnej interwencji na korzyść Polski.

„Zdaje nam się jednak, iż bardziej zbliżymy się do prawdy, gdy przeciwne wyrazimy zdanie.

„Stronnictwa, z gruntu nieprzychylnie, reakcyjne lub rewolucyjne, z niektórymi rzadkimi wyjątkami, dalekie od tego, by nie mówić lub nie działać coby rząd cesarski popychało do wojny, pragną gorąco — wypadki dziennikarskie to poświadczają — aby p. Dupin i ci, co go pochwalają, byli wysłuchani w swych życzeniach wyłącznie pokojowych.

„Stronnictwa te, bardzo skłonne do poświęcenia patriotyzmu rankorowi, przypominają sobie niezmierną popularność, jaką towarzyszyła oswo-bodźciewi Włoch po za Alpiami i przewidują, iż jeszcze daleko większa popularność, jeżeli to jest możliwym, mogłaby stać się jego udziałem po oswo-bodzeniu Polski.

„Opozycje systematyczne są daleko roztrójniejsze, aniżeli to przypuszcza p. Dupin. Pojmują one bardzo dobrze, że względna sytuacja mocarstw europejskich nie będzie w początkiem r. 1864 tem, czem była z końcem 1863 r.; wędzą one doskonale, że Francja, daleka od wycieńczenia, od znużenia, chylenia się do upadku i od napadu ze wszystkich stron, jest silniejszą, zamożniejszą i lepiej niż kiedykolwiek usposobioną do udania się wielkiego przedsięwzięcia, i że jej wyższość moralna i jej oręż ważą więcej niż w jakimkolwiek innym czasie, na szali przeczności świata. Podczas gdy sprzymierzeńcy z r. 1815, rozdzieleni między sobą mnóstwem głównych kwestyj i bezustannie niepokojeni lub zagrażani u siebie przez swe własne ludy, którzy ich upraszają lub wzywają do wypełnienia liberalnych przyrzeczeń i do postępowania z duchem czasu, są całkiem bezwładni do odzwierciedlenia i wprowadzenia w ruch igraszy przesądów, którą mogą wzywać i pieścić potajemnie widmo na papierze w kancelarych, ale której stan Europy nie dozwala im więcej przysięgi do działania na polach bitew.

„Tak jest, opozycje systematyczne rozmaitych barw wiedzą to wszystko i wnoszą ztąd silnie, że odwołanie się do Berezyny, Lipska i Waterloo byłoby w razie wojny daleko mniej prawdopodobnem, aniżeli powtórzenie triumfów Almy, Malakowa, Magenty i Solferina.

„Widmo roku 1813, którego pojawienie się w dramacie europejskim służyłoby zresztą tak dobrze ich nadziejom, przewróttem groźnym, nie nęci ich. Zamiast wziąć je na serio, a następnie okazać się wojennymi, oświadczają one swojemu postępkowi, iż jeżeli tego nie czynią swoimi słowami, ile doznają nieprzyjemności na myśl kampanii, która — daleka od tego, aby nas zniszczyć na korzyść zagranicy, i aby narażać, podług wyrażenia się pana Dupin, Francję, cesarstwo i cesarza — miałaby w ich istotnem przekonaniu — powodzenia w zniszczeniu koalicji zagranicznych jeszcze in petto, i podniesienia Francji na korzyść tego, którego koalicje na wewnątrz, jako też i te na zewnątrz pragną upokorzyć lub obalić.

„Co do przeciwników konstytucyjnych, rewolucyjnych, albo mówiących wyraźnie, postępowych w granicach legalnego porządku, szczerze i stanowczo zdecydowanych do zwalczania lub do utrzymania władzy, podług tego, jak im się zdawać będzie, iż się oddala lub zbliża do życzeń ludowych i liberalnych, to całkiem pewna, że ci rewolucjonści po wyczerpaniu całkiem dowiedzionem środków pokojowych i z pewnością zadość uczynienia najsilniejszym zabiegami mas narodowych, zrezygnowałyby się

prędzej na wojnę przeciw zagładzicielom Polski, niż na opuszczenie wielkiej, tak drogiej dla Francji sprawy, w którą jawnie wpłacane są honor i interes naszego kraju prawo narodów, uszanowanie praw ludzkości i przyszłość Europy cywilizowanej.

\*) Komitet francuzki w celu popierania sprawy polskiej pochodzi z r. 1831. Rekonstytuował on się w roku 1863 w dachu pierwotnym, po za obrębem względów i zdań politycznych. (Przyp. aut.)

**Pogląd na rokowania dyplomatyczne Francji w sprawie polskiej.** *Köln. Ztg.* podaje długi komunikat, który otrzymała z Turynu od pewnego męża stanu. Wyjmujemy z niego niektóre ustępy, nie zawierające wprawdzie nic nowego, lecz dające ciekawy obraz działań dyplomacji francuzkiej od czasu nadejścia czwartej z porządku odpowiedzi petersburskiej.

W chwili owej cesarz Francuzów znajdował się, jak wiadomo, w Biarritz w kąpielach. Osoby prywatne, które podówczas miały z nim styczność, były świadkami jego gniewu i wojennego usposobienia.

Najwięcej dotkniętą czuła się Moskwa w dle sprawozdania *Gazety Kolońskiej*, ustępem depeszy francuzkiej, którym pan Drouin de Lhuys wyraził i zgodzie z hrabią Russelem wypowiedział, że interwencja dyplomatyczna odnosi się do wszystkich ziem polskich, pod panowaniem moskiewskiem zostających. Również najmocniej przez Moskwę dotkniętą czuła się Francja ustępem w odpowiedzi moskiewskiej, wypowiedzianym, iż car zawsze gotów do wypełnienia sumiennego swych zobowiązań względem innych mocarstw, musi jednak stanowczo odrzucić wszelkie, choćby dalekie i choćby w przyjaźniej wymianie myśli przymawianie do tych części carstwa, na które się międzynarodowe stypulacje nie rozciągają. (Litwa i Ruś).

D. 13. września Budberg wręczył odpowiedź Górczakowa panu Drouin de Lhuys. We dwa dni później zgłosił się doń znowu, by oświadczyć w imieniu swego rządu, iż jeżeli rząd francuzki w zakresie swej interwencji dyplomatycznej pociąga także i kraje Zachodnie, Moskwa po prostu gotowa do wojny. Rozmowa ta przybrała nawet barwę kłótni, a p. Drouin de Lhuys okazał się nadzwyczaj rozdrażniony.

O Austrii i Anglii memorał ten mówi, iż naprzód wiedziały, że Moskwa odrzuci dyplomatyczną interwencję i naprzód były zgodne postanowity, tą odmową się zadowolnić i żadnego kroku dalszego nie przedsięwziąć. Moskwa była naprzód zawiadomiona o tem postanowieniu obu mocarstw.

Odpowiedzią pierwszą Francji był rozkaz samego cesarza, aby *Monitor* wydrukował memorandum Rządu narodowego.

Odsunięciu hr. Walewskiego z posady ministra stanu uważano wcale słusznym za oznakę pokojową w Paryżu. Hr. Walewski nie zaparł się nigdy swego pochodzenia polskiego i był w ministerstwie francuzkiem rodzajem kanclerza polskiego. Cesarz Napoleon naraz napisał z Biarritz list do niego, i ofiarował mu posadę ambasadora w Londynie. Czynieć to przypuszczał, że Anglia tak samo jak i Francja nie będzie mogła sohować do kieszeni obrazy, zadanej im z Petersburga, i że potrzeba tylko usilnego nalegania, a Anglia chwyci za oręż. Hr. Walewski był dobrą osobistością do takiego naporu w Londynie. Anglia tymczasem nie chciała żądać miarę przystać na notę równobrzmiącą, i odwołała od tego nawet Anstrję. Baron Gros ustąpił z tego powodu z ambasady londyńskiej, a miało to się stać głównie dlatego, iż Palmerston, którego dyplomacja przez lat kilka operowała szczęśliwie w spółce z Francją, przy wzworawie meksykańskiej przekonany był, że Francja szuka osobistego interesu, oświadczył, że nigdy na serio nie będzie się zanuszczał w spółkę z Francją.

Dnia 26. września traktował p. Drouin de Lhuys z hr. Walewskim.

Hrabia Walewski przyjmował posadę londyńską pod warunkiem, jeżeli mu cesarz w sprawie polskiej da stanowcze, do wspólniej z Anglią akcji wojennej dające instrukcje. Cesarz przystał na ten warunek, lecz gdy wedle zwyczaju zajął się dworu angielskiego czy mianowanie Walewskiego będzie mu przyjemnem, Anglia oświadczyła się przeciw tej nominacji.

W tej chwili książę Napoleon podjął swą rolę, i wtedy cesarz Napoleon rozpoczął rokowania z Włochami, Turcją a nawet Rumunją. Był plan przymierza w robocie, wedle którego Włochy miały do wojny polskiej stawić 100 000. Turcja 60 000 a Serbia i Rumunia 40 000. Cesarz w to przymierze usiłował wciągnąć i Anstrję, czynił jej propozycje stanowcze. Lecz przystąpienia tego Anstrji do przymierza obawiały się Włochy, gdyż tym sposobem byłoby rozwiały się ich daleko sięgające zamiary.

„Co Włochów wówczas — pisze dyplomata, najwięcej trapiło, to obawa, aby Anstrja nie zrobiła zwrotu, przyjaźniące Polsce. Chociaż w Wiedniu nie mają urzędowego reprezentanta, to nie brak im na informacjach. Dowiedzieli się oni że propozycje, czynione w Wiedniu, były bardzo poważne, a król Wiktor Emanuel rzekł jednego razu: „Podobno moje szczęście jest większe niż roztrpność Anstrji, a właśnie to jest moim największym szczęściem.”

Baron Hübler, który bawił wówczas w Paryżu, dał się właśnie ku największej ucieście rządu włoskiego słyszeć, że Anstrja nie myśli wdawać się z cesarzem Napoleonem w żadne plany awanturnicze.

Potem opowiada autor intrygi markiza Pepoli, posła włoskiego w Petersburgu. Cesarz Napoleon dążył do odbudowania Polski, przez przymierze Francji, Anstrji, Włoch i Turcji przeciw Moskwie, a gabinet włoski przez margrabiego Pepoli dążył do tego także do odbudowania Polski, przez przymierze Francji, Włoch i Moskwy — przeciw Anstrji. W tym celu markiz Pepoli ciągle odbywał przejażdżki. Gdy d. 18. października

odwiział Napoleona, a jako wauk Murata jest jego krewnym, w Compiègne, starał się wpłynąć na cesarza, przedstawiając mu powstanie polskie w najczarniejszym kolorach, a u-sprawiedliwiając Moskwę. Nie zrobiło to jednak na cesarzu wrażenia, i wprost swemu krzyżowi powiedział, iż w Petersburgu się zmoskwicil.

Lecz gdy nie udało się Francji pozyskać do wojny polskiej Anstrji, a pora roku była spóźniona, wtedy dwa uczynił kroki. Najpierw prosił papieża o ogłoszenie bulli papieżkiej za Polską na wzór ostatniej encykliki, lecz papież odpowiedział, że encyklikę wydał jako duchowny książę, dziwną zaś jest rzeczą, że cesarz mając półmilionową armię, doprasza się pomocy duchownej dla Polski.

Drugim krokiem była mowa od tronu i zwołanie kongresu. Jakie znaczenie miał ten krok, oświadczył tegoż samego dnia książę Napoleon zgomadzonym u siebie redaktorem demokratycznego dziennikarstwa. I poseł włoski Nigra był obecny. Książę Napoleon zwołanie kongresu nazwał triumfem idei polskiej niepodległości i rzekł że wojna na wiosnę jest zdecydowana.

**Korespondencje Gazety Narodowej.**

Wiedeń d. 27. grudnia.

(m) Wenn sie nicht schliessen, so lasse ich dreinschiessen; to są prawie słowa, które miał wyrzec anstrjacki komendant wojsk egzekucyjnych w Hamburgu o turnerach, którzy w zamkniętych salach ćwiczyli się w robieniu broni, aby byli gotowi na przypadek, gdyby ich współdziałania potrzeba było do oswo-bodzenia Holzacji i Szlezewiku. Pomimo zaprzeczeń półnrdowego dziennikarstwa, zachowanie komendanta istotnie miało być podobne, co niemi-le dotknęło sfery tutejsze, właśnie w chwili gdy znowu polityczne stosunki wymagają usuwania się od Moskwy, a zwrotu ku Francji. Mówią, że komendant otrzymał upomnienie i że nawet ma być odwołany.

Zdarzeniem, które w tej chwili zwraca główną uwagę na siebie, jest odkosa, które arcyksiążę Albrecht w imieniu swej córki przesłał carowi do Petersburga dla następcy moskiewskiego tronu. Wypadek ten poprzedziły następujące okoliczności, wyjaśniające chyłącą się ku północy politykę tutejszego gabinetu. Wielki książę Konstanty korzystał z swej obecności w Wiedniu i był swatem dla moskiewskiego następcy tronu. Oświadczył się w jego imieniu o rękę córki arcyksięcia Albrechta. Zbliżenie się obu dworów było widać tak silne, że to co się już kilkakrotnie nie udało, aby która z arcyksiężniczek poszła za którego z carewiczów i przyjęła prawosławie, tym razem usiłowano przeprowadzić i leczono na pewne. Przychylił moskiewskiej polityce i s. przymierza koła skorzystały z tego zbliżenia się Moskwy w interesie reakcji i popierały projekt małżeństwa wszelkimi siłami. Sprawa się przewlekała, wahano się, powstawały obawy i wątpliwości, lecz w końcu katolicka tradycja domu habsburskiego rozstrzygnęła rzecz. Arcyksiążę Albrecht w tych dniach oświadczył stanowczo, iż córka jego nie pójdzie nigdy za akatolika, a tem mniej nie dalby nigdy przyzwolenia swego do przejścia na prawosławie.

Przyjaźń anstrjacko-moskiewska tą odmową znacznie się oziębiła. Moskwa czuje się dotkniętą a wielki książę Konstanty bada w tej chwili w Niemczech na innem polu, czyżby się tam nie dała znaleźć narzeczona. Tutejszy obóz moskiewski czuje swą klęskę, iż hr. Rechberg wysnuwa się znowu naprzód z polityką zachodniego przymierza. Podobno w związku z tym zwrotem będzie zwolnienie w Galicji. Zamiar przniesienia politycznych procesów w Galicji do sądu kar. w Bernie, już podobno cofnięty. (Myśmy nie wierzyli w istnienie podobnego zamiaru i dotąd uwierzyć nie możemy, jako w rzecz przeciwną głównej zasadzie sądownictwa: każdy ma być sądzony przez swój zwyczajny sąd. P. r.)

Dzisiaj w wielkiej sali readowej odbył się koncert sławnego fortepianisty Tausiga. Tausig jest Warszawianinem i najświetniejszym uczniem Liszta. Na koncercie było 2500 osób! Grę jego przyjmowano z uniesieniem. Sławy kompozytor Ryszard Wagner kierował orkiestrą.

**Z Podola dnia 12 grudnia.**

Myliliby się, gdyby mniemali, że w państwie moskiewskiem i w prowincjach Polski, przez Moskwę wydartych zaprowadzono jaki system rządu, znany dotąd w dziejach lub praktykowany dzisiaj w Europie. W moskiewskiem państwie istniejący obecnie rząd ani autokracja, ani wyłącznie despotyzmem, ani jest biurokratyczny, lecz właściwie mówiąc zookratyczny (skotowładny). System ten rozciągnięty szczególnie na Polskę, w Moskwie zaś zookracja połączona z knutowładztwem. Panowanie zatem knuta u góry a bydlat u dołu, utrzymuje dotąd ten kolos, na glinianych nogach oparty.

W prowincjach polskich wyższa moskiewska władza wyznacza urzędników z pomiędzy jestestw organicznych, stojących w formacie pośredku między zwierzęciem a człowiekiem. Są to istoty, mające wszystkie zewnętrzne cechy człowieczeństwa; wewnątrz zaś obdarzone naturą bydlat i drapieżnych zwierząt. Od mały, tygrysy, lampartów szakałow tem się tylko różnią, że tamte zwierzęta mają swoją ojczyznę i ryczą a pienią się w złości, gdy je przemoc w żelazną zamkniętą klatkę; moskiewscy zaś urzędnicy i cywilni i wojskowi ojczyzny swojej nie mają, przyzwyczajają się łatwo do każdego zakątka ziemi, gdzie tylko widzą pewny łup a obfitą zdobycz, i żelazne kraty równie jak świst knuta znoszą z pokorą, nśmiechem i wdzięcznością. Niektórzy z nich odznaczają się nadzwyczaj pięknymi formami, ukształceniem, a nawet dowcipem; pisują artykuły do gazet, mówią obcemi językami o postępie i liberalizmie, ale mają znowu coś z na-

tury kuropatwy lub pardwy. Wetknąwszy głowę w śnieg, albo schowawszy oko za źdźbło, wyobrażają sobie, że ich nikt nie widzi. Uważają też siebie w przekonaniu własnem za istoty bez przesądów, stojące na najwyższym szczeblu doskonałości, dlatego z szyderstwem i politowaniem mówią o przywiązaniu do kraju, o najszczytniejszym heroizmie, o najwyższym poświęceniu. Kochają knut i pęta swoje nad wszystko a zaspokojenie instynktu łupieżstwa, bez względu na środki, jest dla nich jedynym i ostatecznym celem sławy. Wszystkie pisma polityczne moskiewskie, tudzież rozporządzenia rządowe są obfitym a ciekawym materiałem do tego rodzaju spostrzeżeń i wymownie stwierdzają podane tu charakterystyczne cechy. Zookraci, ukształceci i cywilizowani z pozoru, wybierają pomiędzy tłumem pospółstwa, które umyślnie w barbarzyńskim stanie ciemnoty utrzymują, najbardziej u- posłedzone istoty. Za ich pomocą rządzą krajem, używając ku temu czterech środków: spirytusu, batoga, pieniędzy i obietnic. Te istoty, od dzieciństwa wychowywane w upodleniu, doprowadzonymi łatwo być mogą do najniższych postoi i rozbestwienia, stanowią dalszy ciąg zwierzęcego rozwoju, w zupełnem zerwaniu z bożoczo-więczą naturą i składają osobną kasę tak zwanych donoszczyków, szpiegów i policyjnych agentów, przerażając się niekiedy w jawny rozbojników. Tak powiązane z sobą istoty, rządzące krajem a zwłaszcza polskimi prowincjami, składają w solidarnym splocie moskiewski rząd zookratyczny. Systemat silny, dążący do panowania nad światem i pochłonięcia całej ludzkości. Zookratyczny rząd moskiewski jednaki używa środków we wszystkich krajach o- Polski oderwanych. Podają tu niektóre fakta z Podola.

Wiadomo, że profesor kijowski duchownej szczytowskiej akademii za radą metropolity wydał tak zwany katechizm, którego główną nauką jest to, że katolika i szlachcica polskiego trzeba zabijać. Tę zasadę pomiędzy ludem gorliwie szerzą zookraci. Ztąd włościanie, uzbrojeni pod dowództwem stanowych przystawów i oficerów, spotkawszy łacha mierzą do niego z karabinów przy głośnym śmiechu, z wielką pociechą dowodząc. We wsi W. w powiecie braclawskim żołnierze owej milicji zrobili cel na domie właściciela ziemskiego pana B., znajdującego się tam wówczas z rodziną, i strzelali kulami; dowódca posadził ich za to na jeden dzień pod areszt. We wsi B. w powiecie jampolskim podstrzelili przez zabawkę żyda; żyd wiedząc, że sprawiedliwości nigdzie nie znajdzie, obawiając się śledztwa przebaczył. We wsi B. na Puberzu zabił leśniczego za to, że nie pozwalał im kraść drzew, policja winnych nie chciała dośledzić. W miasteczku S. kilku włościan uzbrojonych dla dowcipu mierzyli do żyda, spuszcza-jąc kulek na pistolet; jeden z nich wypalił, żydowi postrelono kaftan. Żyd padł bez zmysłów z przestraszenia, policja zrobiła milicjantom wymówkę, aby byli ostrożniejsi. We wsi w powiecie latyczowskim jeden chłop zastrzelił drugiego dla zabawki. W miasteczku M. baba przechodząca koło uzbrojonych chłopów zawołała: „Chcecie pozabijać łachów? Idźcie do tego zajezdnego domu, tam dużo ich zebrano się.” „To nie nasza rzecz,” odpowiedzieli włościanie „Mocni durak” zgromił ich stojący tuż oficer.

Lecz tego jeszcze mało. We wsi T. przyszedł chłop do właściciela ziemskiego pana J., pro-sząc go, aby im darował kawał ziemi, grożąc, że jeżeli tego nie uczyni, to oni na niego podadzą donos i on pójdzie na Sybir. We wsi K. pisarz tokowy kradł zboże niestannie; gdy go ekonom pominał, to groził, że podać na niego donos i zrobi go nieszcześliwym. We wsi S. gumienny kradł zboże bez przerwy; gdy go rządca chciał wydaleć, ten pogroził donosem i rządca z obawy zostawił go na miejscu, a gumienny dalej kradnie. We wsi R. prosił pop właściciela o pożyczenie mu pieniędzy, właściciel nie miał. Pop oświadczył, że doniesie o nim rządowi jako o nieprzychylnym. Właściciel obawiając się Sybiru, sam pożyczyle pieniądze na lichwiarski procent, aby dać popowi. Podobnych przykładów tysiące. Potęga donosów wszechwładna. Według zookratycznego systemu rządu, ten winien i wsadzony bywa do więzienia, bez dośledzeń, na kogo podadzą donos. Kiedyż się narecznie otrząsniesz z tej niedoli! (*Praca* nr. 10.)

**Z Wołynia 18. grudnia**

(L) O więzieniach, deportacjach, rozstrzelaniach przychodzi mi dziś pisać. W pierwszych dniach listopada wyprowadzono z siewiernojbazyty cytadeli kijowskiej 42 Galicjan z wyprawy radziwiłłowskiej, skazanych w Sybir. Wybieram ich nazwiska, jak je czytano z katalogu moskiewskiego przy wyprowadzaniu z kamer, przy rewizji ostatecznej i przy odziewaniu w mundury kazienne:

- Bronisław Sławiński wieku lat 20, Alfred Waśniewski l. 26, Anton Piórski l. 17, Hipolit Rzycki l. 18, Marceł Sokółowski l. 18, Stanisław Antonowicz l. 26, Władysław Strzelski l. 23, Ludwik Łutkiewicz l. 22, Karol Pawłowski l. 19, Józef Danajwski l. 18, Iwan Dydyk l. 27, Jan Gurdej l. 20, Artur Borzewski l. 16, Józef Sokółowski l. 19, Stanisław Czerkawski l. 33, Iwan Skulimowski l. 18, Stanisław Sydarowski l. 19, Iwan Paszkowski l. 27, Michał Szajczek l. 18, Zenon Jastrzębski l. 19, Domiok Sekko l. 33 Franciszek Piasen l. 35, Bemeli (?) Komarnicki l. 26, Karol Głuchowski l. 32, Igoacy Radu l. 29, Franciszek Florczak l. 30, Włodzimierz Malczewski l. 27, Franciszek Lenczyński l. 22, Marcełi Zawałkiewicz l. 18, Mikołaj Cok l. 25, Mikołaj Maślak l. 23, Franciszek Jastrzębski l. 21, Antoni Giersla l. 19, Julian Wurst l. 30, Ludwik Brückmann l. 24, Franciszek Bernard l. 20, Franciszek Nartowski l. 18, Józef Brusiak l. 21, Dawid Pałownik l. 30, Leon Słaski l. 22, Kalikst Madurowicz l. 19, Henr. Lercel l. 20.

W końcu listopada znowu następujących 40 Galicjan poszło w drogę na Sybir:

Ludwik Janiszewski wieku lat 17. Filip Ziemiak l. 17, Jan Wysocki l. 28, Wojciech Sliwiński l. 21, Franciszek Frankiewicz l. 20, Benedykt Łowicki l. 29, Iwan Dąbrowski l. 23, Zygmunt Janowski l. 22, Stefan Zawisz l. 20. Karol Jędrzewski lat 21, Mieczysław Stojanowski l. 22, Tomasz Sotnik l. 28, Franciszek Czajkowski l. 22, Lucjan Lam l. 26, Antoni Kowalski l. 20, Iwan Kobyliński l. 20, Edmund Kozarski l. 27, Antoni Mikiewicz l. 20, Wiktor Hiołski l. 20, Ludwik Borawski l. 19, Wincenty Cznda l. 47, Norbert Antonowicz l. 26, Wojciech Łukowski l. 18, Władysław Untrani l. 26, Franciszek Kaczkowski l. 24, Feliks Kubowicz l. 30, Zygmunt Medwecki l. 19, Grzegorz Ilnicki l. 20, Stanisław Krudowski l. 19, Ferdynand Załkiewicz l. 20, Ludwik Janowski l. 18, Wawrzyniec Jagiello l. 38, Bogusław Pawlikowski l. 21, Tomasz Grinjo l. 19, Fedor Skwierczyński l. 33, Leon Mikulski l. 30, Iwan Orbuszewski l. 25, Mikołaj Tascher l. 26, Roman Murezyński l. 29, Antoni Kobyliński l. 21.

Na początku b. m. wyprawiono z Kijowa do Brodów napowrót do Galicji razem 11. Nazwiska ich są:

Sebastian Iwila wieku lat 16, Iwan Krzyszkowski l. 15, Maks Jarosz l. 17, Franciszek Tomaszewski l. 19, Artur Pirożyński l. 16, Piotr Pieniążek l. 18, Andrzej Wagner l. 17, Michał Krukowski l. 16, Seweryn Monasterski l. 16, Tomasz Litwiński l. 17, Antoni Bolwiński l. 16.

W połowie b. m. wysłano z Kijowa w podróż do Sybiru pięciu, którzy wyzdrowiali w ran w Dubnie i Żytomierzu, na samym końcu dostali się do cytadeli. Oto ich nazwiska:

Wiktor Sabot wieku lat 23, Wierzbicki l. 22, Józef Szczucki l. 20, Semistawski l. 17, Rogalski l. 21.

Ten ostatni, biedny młodzieniec w skutek ran odniesionych i katuszy przecierpianych, dostał pomieszania zmysłów. Stau ten nie uratował go od deportacji. Komendanci moskiewscy nakazali zwierzęć dzikich kazali katować nieszczęśliwego aż do krwi, by smac tym sposobem wyleczyć go z pomieszania zmysłów. Wszystkich na Sybir przeznaczonych wyprawiano z cytadeli w nocy. Prócz koszuli i butów własnych odebrano każdemu wszystko, odzież i pieniądze, jeżeli który miał, i odziano w szenele areztańskie, skuwając na łańcuchy po 6. Obrączki na ręce, żelazne bez żadnego podszycia, ciasne, ścisnęły ręce tak, iż dłonie więźniów po pierwszej zaraz stacji były zupełnie spuchnięte. Dodajmy do tego, iż rąk w takim stanie trudno chronić od mrozu, jeno trzymać trzeba na wierzchu, gdyż łańcuch wiążący towarzyszący niedoli, stosunkowo jest bardzo krótki, a można sobie wyobrazić ich cierpienia. Każdym transportem dowodził oficer, najczęściej okrutnik, który z radością patrzył, jak kozacy katuszą biednych, pomęczonych i niemogących postępować piechotą z taką rącznością, jak kaci ich konno.

Wiek każdego z więźniów wymieniać dla tego, aby was i władze austriackie przekonać, że sądy moskiewskie, wydając 11 napowrót do Galicji, nie miały na względzie małości ich ani młodego wieku, jak o tem mylnie pisały dzienniki, lecz kierowały się jedynie bacznością na konstytucję osobistą więźnia. W spisie powyższym znajdzie czytelnik 16 letnich chłopców powędzianych na Sybir dlatego, iż tego wyglądali. Jedenastu puszczono wolno: jest to młodzież słabowita, wata i bardzo podupadła na zdrowiu cielesnem.

Mówiono tu wiele o fatalnej zamianie dwóch młodzieńców, z których jednego przez omyłkę miano wysłać w Sybir zamiast do Brodów, drugiego zaś, przeznaczonego na Sybir, wysłano do Brodów. Nie tak się stało. Obaj, Piórski i Malczewski poszli na Sybir, chociaż nie jednej nocy. Letnera pojecha Moskwa d. 15go bież. mies. na wolność, i ten odjechał już do Galicji. W Kijowie z poddanych austriackich pozostało jeszcze tylko dwóch: Konstanty Michlewski, o którym skrupulatni sędziowie moskiewscy sądzą, iż nie jest Michlewskim lecz Siekiewiczem, podczas kiedy major Siekiewicz znajdował się przed półtora miesiącem w oddziale Komorowskiego, i Szpakowski, z niewiadomych przyczyn.

Poddanych swoich Moskwa wyzyla wszystkich bez różnicy wieku, nawet 14-letnich chłopców na Sybir, nie pytając czy są słabowici, czy zdrowi. Transporta Wołyńiaków i Ukrainców do miesiąca jeszcze odchodziły z cytadeli kijowskiej i z Żytomierza co piętek. Od miesiąca terminu te są nieregularne, lecz gęstsze, i obejmują zawsze 40—50 ludzi. Więźniów politycznych wyprowadzają zawsze w nocy, w dzień zaś stają oddział prostych złoczyńców do najbliższej stacji za Dnieprem, gdzie razem złączeni idą dalej. Wyprawami temi, tudzież nadzorem w cytadeli kijowskiej, zajmują się jen. Mosk. Mańnicki (?) i Lewkowicz. Ten ostatni nastąpił niedawno trzech szpiegów pomiędzy więźni. Owocem tego podstęp, było odkrycie korespondencji z miastem, w skutek czego uwięziono i mają rozstrzelać jednego saldata, a w samym Kijowie zrobiono kilkadziesiąt po d mach prywatnych rewizyj. W cytadeli kijowskiej siedzi obecnie jeszcze do 700 Wołyńiaków i Ukrainców.

W Żytomierzu jest ich jeszcze 300. Przed dwoma tygodniami potaszczone 80 do Kijowa, a z tamtąd dalej. Między tymi znajdował się Dobryński Józef, obywatel z Wołynia, ojciec trzech synów, z których jeden pozabawiony wszelkiej pomocy eboży podobno do szkół we Lwowie. Obywatel ten, schwytany w nieszczęśliwej wyprawie koło Porycka (jeszcze przed pierwszą ekspedycją Wiśniowskiego Leszka w maju) był skazany na śmierć, lecz przy konfirmacji wniesiono wyrok na 20 lat katorżni (ciężkich robót w kołnierzach). Z nim razem poszedł Abrahamowicz Burezak z Litwy na 8 lat, tudzież Głębocki, obywatel z Wołynia na 20 lat katorżni. Koło Radomyśla żona i córka jego ze łzami nadjechały żegnać się z nim. Oficer etapowy kazał kozakom odpędzić nieszczęśliwe kobiety. Równocześnie syna jego skazano na posilenie.

W konstantynowskim powieście uwięziono w trzech ostatnich tygodniach około 160 obywateli na podstawie papierów jakichś, podrzuconych w krzaki przez znanego zdradę, oficera moskiewskiego Jezowskiego.

Jablński, rozstrzelany tamtego miesiąca we Włodzimierzu, miał pierwotnie wyrok na dwa lata rot areztańskich, przy konfirmacji jednak zmienili go generał Kazanlikow na wyrok śmierci.

Drużbacki Maurycy, rozstrzelany przed kilku dniami w rowie bastjonu prozorowskiego w Kijowie, zginął z mężem, które świadczy o wielkiej duszy tego męża. Przed egzekucją Anienków przyszedł do osobicie i mężczy całą godzinę obietnicami, mówiąc, iż drzwi więzienia otwarte dla niego, a nawet łaski spadną od cara, byle tylko wydał autorów spisan szpiegów moskiewskich, skazanych na śmierć przez Rząd narodowy, a który to spis miano znaleźć u Drużbackiego. Sp. Maurycy z pogardą odmówił i poszedł pod ślip, a saldaci nie mogli się wydzwić jego mężtu.

Jeszcze jedna ofara czeka na konfirmację wyroku śmierci. Jest to Olszański, którego Moskale obwiniają, iż pierwszy oddział powstańczy wyprowadził z Kijowa.

**Ziemie polskie.**

Z pola walki nie ma nowych doniesień o potyczkach. Słychać tylko, że we świętą Moskałe gotowali się wszelkimi siłami do stłumienia licznych hufców i oddziałów powstańczych w Krakowskim i Sandomierskiem

Warszawa. Dziennik Pow. ogłasza, ale tylko w treści, dwa nowe ukazy Berga, — już zdawna wykonywane, które zarządzają nowe konfiskaty na osoby wyższego stanu. Treść ta brzmi:

„1. Okólnikiem z dnia 26. października zważywszy, jak o tem przekonywują toczące się sprawy śledcze i procesa wojenno-sądowe nad przedstawcami politycznymi, że sprawcami organizacji rewolucyjnej są niemiłej obywateli ziemscy i w ogóle osoby wyższego stanu, które w miarę swej zamożności przykładały się do zwinięcia powstania przez znaczne ofiary, wyrzeczono iżby na przyszłość, niezależnie od zasłużonej przez nich osobistej kary podleg prawu — wymierzać na ich mienie kary pieniężne w takim stosunku, jakiemu odpowiadać będzie ich zamożność.

„2. Okólnikiem z dnia 21. listopada uznawo za słuszne zastosować wyż rzeczone środki do majątków i tych osób, które brały udział w organizacji rewolucyjnej, w celu przestępnym, i albo z obawy odpowiedzialności wydalili się z miejsca stałego swego pobytu, i zbiegli za granicę, lub ukrywają się w kraju; w tym celu polecono za pośrednictwem famiji, rządców lub plenipotentów wezwać, ażeby powrócili do miejsca zamieszkania, wyznaczając dla znajdujących się za granicą sześćdziesiąt dni, a w kraju czterdziestodniowo terminu. Gdyby zaś wezwani w wyznaczonych terminach nie stawili się, w takim razie kary pieniężne od nich przypadające, mają być uzupełnione z ich majątku ruchomego.

Z Łomży donosi Inwalid moskiewski: „W Łomży znajdują się dwie stałe komisje. Jedna wojenno-śledcza dla politycznych występów, a druga dla badania dobrowolnie się stawiających (jaey to są ci dobrowolnie stawiający się, inż wiemy) Trzecia komisja wojenno-sądowa, dla przestępstw tej kategorii, składa się czasowo w miarę potrzeb. Wojenny raczelnik baron Wrangel wydał rozporządzenie, aby wojenni stanowi nie odstawali do Łomży dobrowolnie stawiających się, aż do zapotrzebowania, a wydali im bilety i osiedlili ich czasowo w obrębach swych okręgów. Wszystkich dobrowolnie stawiających się do 25. listopada doprowadzono do przysięgi 309 ludzi.

„Naczelnik wierzchołowskiego okręgu celnego, p. Wojt rozesał do okręgu okólnik, w którym zabrania się na kordonach, gdzie mieszka żołnierz moskiewski, mówić po polsku, oraz w miejscach celnych, biurach nakazanych i na debar-kaderach — w czasie odhwywania obowiązków służby. Nie dozwalać żołnierzom żenić się z temi Polkami, które nie mówią swobodnie po moskiewsku.“ W Łomży mają zamiar urządzić rensura. (oczywiście Moskale.)

Kijów. Kurjer Wil. donosi: „Po odbyciu doraznego sądu wojennego nad wzorzaninem podolskiej gubernii Maurycem Drużbackim 37 lat wieku, został on uznany winnym: zdrady wiernopoddania Moskiewie, udziału w organizacji rewolucyjnego rządu, dla ustanowienia w południowo-zachodnim kraju Rządu narodowego, i urzędzenia między innymi żandarmów wieszających i przewijania najczynniejszego udziału w rozpowszechnieniu powstania i zachwaleniu oraz uporywczym zapierania się, ukrywając swe w najwyższym stopniu występne działania i zamyśły swych współników.

„Za te przestępstwa dowodzący wojskami kijowskiego wojennego okręgu w skutek nadanej Jego Ekscelencji władzy, na mocy najwyższej zatwierdzonej 23. maja b. r. przepisów o koleji sądenia jeńców polskich powstańców, konfirmacja 9. grudnia postanowił: Drużbackiego na pozabawieniu szlachectwa i wszelkich praw stanu karać śmiercią — przez rozstrzelanie.

„Konfirmację taką 11. grudnia o godz. 7 zrana wykonano w rowie kijewo-pieczerskiej cytadeli, przed frontem wojsk kijowskiego garnizonu.“

**Kronika.**

Aresztowania. Lemberger Ztg. donosi, iż przy osobach, które dnia 23. b. m. w hotelu Żorza aresztowane zostały, znaleziono ważne kompromitujące papiery. Nam wiadomo, iż oprócz pp. Lewakowskiego, Łeczyńskiego i Kemplicza, aresztowano tam jeszcze p. Kajetana Emilowicza, dzierzawcę dóbr ze Smerekowa, który obe-

enie na cytadeli jest wwięziony, p. Drzwawieckiego, ucznia, i jeszcze jakąś szóstą osobę.

Rewizje. Wczoraj rano odbyła się rewizja w lazienkach Śt. Anny, w pomieszkaniu p. Ksawerogo Berzowskiego, akademika, który nie był obecny, gdyż wyjechał na wieś na czas świąteczny.

Przejęte paszporty. Lemberger Ztg. donosi, iż jeszcze d. 19. października b. r. na rucie leżącej między granicą galicyjską a Radomiem, został jak się zdaje przez powstańców przejęty pakiet urzędowy, w którym e. k. komisja namiestcza krakowska 41 paszportów dla austriackich poddanych e. k. konsulatowi austriackiemu w Warszawie przesała. C. k. władze pilną zwracają baczność, aby paszporty te, nie były bezprawnie używane.

Ostateczne rozprawy. Dnia 23. b. m. skazane zostały przez tutejszy e. k. sąd karny następujące osoby za udział w powstaniu: Leonard Orzechowski (z oddziału Wysockiego) 18 lat krawiec ze Lwowa, już raz z tego samego powodu karany, na 2 miesiące więzienia; Stefan Horwat ze Lwowa 43 lat, guzikarz, żonaty na 20dniowe więzienie; Edward Pachulski (z oddziału Komorowskiego) 32 lat, krawiec ze Lwowa, na 14dniowe więzienie. Następnie Wojciech Dąbrowski (z oddziału Czechowskiego i Komorowskiego) 18 lat, krawiec z Brodów, Józef Hurta (z oddziału Wysockiego i Komorowskiego) 19 lat, czeladnik szewski ze Lwowa, Karol Holimann (z oddziału Komorowskiego) 19 lat, czeladnik szewski ze Lwowa, Jan Procajto (z oddziału Komorowskiego) 29 lat, obrz. gr. kat. ze Sambora, Adam Dekel (z oddziału Aladara) 20 lat, powroźnik ze Lwowa, Jan Królikowski 26 lat, stolarz z Bilki, każdy z nich na 10dniowe więzienie. Nareszcie: Emil Wiśniowski 19 lat, uczeń gimnazjalny ze Lwowa, Antoni Jahl (z oddziału Komorowskiego) 24 lat, kominarz ze Szczerowic, obaj na 8 dni więzienia.

Polityczna spowiedź. Jakich środków, przez uzbroyonych brygantów, używał dawniejszy król neapolitański do podtrzymywania sympatji ku sobie, świadczy najlepiej następująca scena sądowa w Neapolu.

Przed sądem stanął znany z poczciwości człowiek, którego obwiniono o to, iż na jednej z główniejszych ulic wołał na cale gardło: Niech żyje król Franciszek II. na tronie swych ojców! Okrzyki te powołakowano a zamiar podburzania ludności przeciw władzy, i pociągnięto winowajcę do odpowiedzialności.

Obwiniają pana, zaczął przes sądu — iżeś wołał: Niech żyje Franciszek III! Co pan masz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

— Nie zaprzeczam wcale — odrzekł obwiniony — iżem wołał: Niech żyje Franciszek II., lecz stanowczo zaprzeczam, ażebym to miał być uczynić w złym zamiarze. Sąsiedzi moi mogą zaświadczyć, że zawsze chwalebnie wyrażałem się o rządach Wiktora Emanuela, a po wyższy okrzyk podniosłem tylko po dwakroć, gdyż więcej razy nie byłem zobowiązany...

— Zobowiązany? jak to?

— Rzecz bardzo prosta — odparł obwiniony. — Rzecz się tak miała. Ulegając przepisom kościelnym poszedłem do spowiedzi. Spowiednik wypytywał mię o moją wiarę polityczną. Powiedziałem mu otwarcie, iż jestem gorącym zwolennikiem Wiktora Emanuela. I jakich był skutek tego wyznania? Ksiądz nie chciał mi tak długo dać rozgrzeszenia, dopóki nie wyjdę na jedną z najbliższych ulic, i nie zawołam dwa razy: Niech żyje Franciszek II. Cóż miałem robić? Poszedłem na jedną z główniejszych ulic i zawolałem dwa razy jak mi kazano, lecz obratem taką godzinę, w której się najmniej ludzi kręci.

Po zeznaniu świadków, że obwołany jest istalejącemu rządowi jak najprzychylniejszy, został tenże zupełnie uwolniony. Lecz czyż są środki do karania winnych propagatorów politycznych po konfesonatach?

TEATR. Jutro: na dochód Lecha Nowakowskiego, po raz pierwszy: Purpura i żłoba, dramat historyczny w 5 aktach a 8 obrazach, przez L. Hegedusa oryginalnie po węgiersku napisany. (Sztuka ta otrzymała od akademii węgierskiej umiejętności i sztuk pięknych znakomitą nagrodę.)

Od p. Ludwika Niezabitowskiej z Buty 20 zł. w. a. na bieliznę dla internowanych; od p. S. K. ze Stanisławowa 2 zł. w. a.; od p. Jędrzeja Jahre 4 zł. 34 kr.

Oprócz tego otrzymała redakcja z Sanockiego 30 zł. w. a. na kolebę dla uwięzionych, z dopiskiem:

Posłem ten ditek  
Od adstr i matak  
Braciom na kolebę,  
I szczęśliwa będą,  
Gdy przyjma, choć mało.  
Co serce zabrakło,  
Zwczac uwolnienia  
Z waszego więzienia!

Od tutejszej e. k. dyrekcji policji otrzymaliśmy następujące urzędowe sprostowanie:

„W Dodatku do nr. 265 Gazety Narodowej, w Krońce, pod napisem „strzelanie po ulicy“ umieszczona jest wiadomość tak dalece od prawdy zbaczająca, iż bez sprostowania pominięta być nie może. Rzecz tak się miała:

W dzień Bożego Narodzenia wieczorem, między godziną 6 a 7m, nadjechał z Kalikowa transport, składający się z dwóch indywiduali, o udział w powstaniu podlegających, pod eskortą dwóch żołnierzy z e. k. nuku liniowego hr. Hartmann, którzy takowych wprost do sądu krajowego karnego doprowadzić mieli poleconem. W ulicy, poniżej odwachu świętego Ducha, transport ten pieszo idący, otoczony został przez tłum nliczny, który, szkalując eskortujących żołnierzy i zhorzczając, zstamował im pochód, i dał sposobność eskortowanym do cieczi. Jakoż rzeczywicie jeden z nich zbiegł bez śladu, drugiego zaś zaraz schwytano. W zamieszaniu tem jeden z żołnierzy eskortujących, nie chcąc robić użytku z przyśługującego mu prawa użycia broni przeciw gwałtowi publicznemu, wystrzelił z karabinu w powietrze, celem dania sygnału, aby bądzto z odwachu, bądz z innej strony pomoc jaka nadeszła. — Skutek został osiągnięty. Schwytanego powstańca natychmiast odprowadzono na odwach, a z tamtąd do sądu karnego.

Falszem jest przeto, jakoby patrol z urzędnikiem policyjnym lub cywilwachmanem na czele, chciał aresztować człowieka w ubiorze powstańczym przechodzącego, równie jak i to jest fałszem, że żołnierz strzelający za niekającym, mniemanym powstańcem, trafił żołnierza stojącego na warcie przed odwachem, którego rana ma być dość ciężką, iżeż trafić nie mógł nikogo, strzelający na alarm w powietrze.

Lwów dnia 23. grudnia 1863.\*

**Ostatnie wiadomości.**

Sprawa duńsko-niemiecka ma być oddana pod rozstrzygnięcie konferencji ministrów jako pierwsza z kolei. Anglia żąda, aby konferencje odbyły się w Londynie, i aby jedynie tę jedną sprawę rozbiarano. Austria ma żądać, aby sprawa duńsko-niemiecka i sprawa księstw Naddunajskich były pierwsze obradowane na konferencjach. Memorial diplomatique z niedzieli pisze, iż do Paryża już nadeszła odpowiedź austriacka, przyjmująca konferencje, i że podobna odpowiedź z Berlina jest niewątpliwa.

Z jednej strony Austria i Prusy chcą się ratować z kolizyj, w które z wieloma państwami niemieckimi i z narodem niemieckim weszły przez egzekucję w Holztynie, i z grożącego im sporu z Anglią, gdyby traktat londyński zerwał im przyszło. Jedyny zaś ratunek widzą w zwołaniu podobnej konferencji jak w r. 1852. I Anglia także dąży do zwołania konferencji w sprawie duńskiej.

Tymczasem Fracuja przychyliła się do tego projektu jedynie pod warunkiem, jeżeli te konferencje nie będą się ograniczać na sprawie duńsko-niemieckiej, lecz i inne sprawy a mianowicie polską wezmą pod rozbiór. Obiedwie strony targują się z sobą, i obiedwie głoszą, że konferencje przyjdą do skutku. Jeszcze jednak rzeczy nie stoją tak jasno, aby już z pewnością o ich istotnem przyjsciu do skutku twierdzić można.

Rumunia poczyna także zwracać uwagę dzienikarstwa. W całym kraju nówstwo jest klasztorów grecko-nieunieckich, posiadających rozległe dobra i wielkie fundusze, a zawiste jedynie od patryjarchy carogrodzkiego. Duchowieństwo to zakonne nie poczuwa się do żadnych obowiązków względem kraju, podatków nie płaci żadnych, rządzi się zupełnie autonomicznie, ma swoich poddanych i tworzy rodzaj państwa w państwie. Od kilku lat toczy ono spór z rządem ks. Kuzy, który chce podciągnąć je pod jurysdykcję swoją. Zgromadzenie narodowe w Bukareszcie uchwalilo teraz sekularyzację wszystkich tych klasztorów na korzyść państwa, duchowieństwa świeckiego i wychowania publicznego. Patriarcha carogrodzki nie zgadza się z tą uchwałą i żąda, aby sprawę tę rozstrzygła konferencja mocarstw, i sultan ma na to przystawać. Nowy materiał do kongresu.

Centralny komitet francuski dla spraw polskich wydał do przyjaciół Polski odezwę, tchnącą szlachetnem i gorącym przywiązaniem do sprawy polskiej. Wzywa w niej obywateli francuskich aby bohaterem polskim nieśli pomoc w odcieży i pieniądzech, aby skromni obywatele uczynili to czego nie uczynili mocarstwa dla Polski. Podpisany jest pod odezwą jako prezydent książę Eugène d'Harcourt.

Bundestag postanowił 8 głosami przeciw 4 w ośmiu dniach rozstrzygnąć spór sukcesyjny duńsko-niemiecki. Zda się jednak, że niedotrzyma postanowienia. Wszystkie bowiem mocarstwa pierwszorzędne protest założyły w Frankfurcie, odmawiającej bundestagowi prawa rozstrzygania tej sprawy europejskiej.

Z Konstantynopola nadeszła do Paryża wiadomość telegrafem, że wszelkie trudności, które przeszkadzały podróży sultana do Paryża, już są usunięte i że sultan w lutym uda się w tę podróż na statku parowym, który do jego rozporządzenia cesarz mu ofiarował.

Francuskie fabryki broni i ludwisarnie pracują dzień i noc.

**Warszawa 24. grudnia.**

(Bz.) Szpieg, zabity przed tygodniem na Walicowie, nazywał się Rudowski. Od tego czasu wykouano jeszcze trzy wyroki śmierci. Audytor Rothkirch, pomocnik Roźnowa, trafiony przedwczoraj, ma być bez nadziei życia. Dniem przedtem (21) poniósł w obrębie cytadeli tutejszej, za wyrokiem trybunału narodowego karę śmierci Guza, były żołnierz narodowy, później denuncjant moskiewski, który zdradził kilku oficerów i wydał czastkę organizacji wojskowej.

Moskale uwięzili w Petersburgu generała inżynierji Kierbedzia, który był do niedawna zawiadowcą dróg i komunikacji w Królestwie, i został zastąpiony generałem Gerstenfeld, sam zaś musiał się udać do Petersburga. Uwięzienie jego łączy z niedawnymi aresztowaniami urzędników wiedeńsko-warszawskiej kolei.

Car wydał ukaz, zabraniający sądom wojskowym chłostać osoby cywilne. Po cóż? Wszak Dziennik Powoz., Nord, a nawet sam Roźnow w Times zaprzeczali przed trzema tygodniami, że nikogo nie katują.

**Telegramy Gazety Narodowej.**

Frankfurt 28. grudnia. Bundestag dzisiejszy odbył nadzwyczajne posiedzenie. Austria i Prusy uczyniły wspólny wniosek: „zawezwać Danię, aby ustawy, wcielające Szweczkę do Danii, cofnęła. W przeciwnym razie wojska związkowe wkroczą do Szweczkę, dla wzięcia w zastaw (Inpfandnahme) i tego księstwa.“ Wniosek ten odesłano do wydziału dla holztyńsko-szweczkich spraw, z wezwaniem rychłego sprawozdania.

Frankfurt 28. grudnia. wieczór. Drugim przedmiotem narad była sprawa gabinetu angielskiego, aby sprawa księstw Naddunajskich oddać pod rozstrzygnięcie konferencji, w którejby udział wzięli i reprezentant bundestagu. I tę notę oddano wydziałowi Holztyni dla sprawozdania

